Rok II, — Nr. 4 (26). 15 MAJA 1938 CENA EGZEMP. 20 GR.

Okienko na Świat

Pismo dzieci i młodzieży

DWUTYGODNIK — WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA

Wydają i redagują: Dr Henryka Fromowicz-Stillerowa Marta Hirschprung

J. SZOSZANI

LAG BAOMER

Amnon kroczył w zwartym szeregu wśród niemal zupełnie mu obcych chłopców. Miarowo dudniły ich kroki po białym, zda się w nieskończoność ciągnącym się kwiszu. Tak forsowny marsz zmęczył już trochę Amnona, ale wstyd mu było się zwierzyć, to też wyciągał nogi jak umiał i szedł. Było dowodem wyjątkowego zaufania, że na prośbę Dana (kuzyna Amnona) zgodził się patrolowy oddziału wcielić do sztafety nieznanego chłopca. Amnon przybył do Erec dopiero przed Pesach a wczoraj przyjechał do Safed, by wziąć udział w uroczystościach lag baomerowych. Dzięki gruntownej znajomości języka hebrajskiego w mig zorientował się w sytuacji: Safed było etapem — zaś celem — Mejron, wioska położona o 12 km. od wspomnianego miasteczka. Amnon mógł się wprawdzie tu dostać tak jak inni Żydzi; było to nawet połączone, jak go zapewniano, z pewnym „widowiskiem": w południe wyrusza z Safed olbrzymi pochód, Żydzi noszą tory, chorągwie i sztandary, okrążają całe miasto i wśród śpiewu wydostają się poza rogatki. Tu czekają auta (dawniej przed wybudowaniem pięknej szosy rolę tę spełniały muły i osły), wszyscy wsiadają i wyruszają do Mejron. Ale organizacje młodzieży urządzają tego dnia forsowne zawody w marszu. Amnon znalazł się więc w swoim żywiole i w następstwie tego... w drodze, wprawdzie trochę zmęczony, ale zadowolony.

A emocji nie brak; jest jej nawet na tyle, że Amnon nie ma czasu podziwiać pięknej górzystej okolicy Górnej Galilei. Ot, przed chwilą



Rys. R. Apte

właśnie wyprzedzili jakiś inny oddział; duma im piersi rozsadza, ale trzeba „trzymać fason". Padła komenda z jednej i drugiej strony i zwycięzca jak i zwyciężony przedefilowali obok siebie „na baczność". Amnon porównywał *lag baomer* w Erec i w golusie: pamiętał, był jeszcze małym chłopcem i uczęszczał do chederu; wtedy *lag baomer* znaczyło: wyjść w pole i bawić się łukiem, a to już było bardzo wiele jak na „cheder" i jego „rozrywki". Babka, przypominał sobie, mawiała, że *lag baomer* to wogóle nie jest święto i zabierała go tego dnia na cmentarz Remu, gdzie tłoczyły się setki Żydów przybyłych nawet z odległej prowincji, wszystko rozmodlone, płaczące, ciężko wzdychające tak, że Amnona aż dusiła ta ciężka atmosfera, nie mniej niż gryzący dym świec pozapalanych na grobach i chyłkiem umykał do domu. Potem — *lag baomer* w gimnazjum hebrajskim: tu już było znacznie lepiej: święto sportowe, pochód, zawody, ale jeszcze nie to co w Erec.

Po jeszcze godzinnym marszu wkroczyli do Mejron. Wzięli drugie miejsce, zatem sukces to dość wielki. Teraz mogli odpoczywać do zbiórki t. j. do wieczora. A tymczasem wioska napełniała się ludźmi. Wszystko zdążało do grobu rabi Szymona b. Jochaj. Mędrzec ten, żyjący w 2 w. po Chr. strasznie nienawidził ciemiężcy ojczyzny, Rzymu, i prześladowany musiał w jaskini przez kilkanaście lat się ukrywać: tu zewsząd ciągnęli do niego w przebraniu myśliwych (stąd zabawa łukami w „chederze") uczniowie i młodzież i uczyli się jak kochać kraj, jak cenić wolność.

Zmrok zapadał. Amnon stał znowu w szeregu. Nad grobowcem r. Szymona b. Jochaj wznoszą się dwa filary zakończone jakby misami. Właśnie w tej chwili zapalono w nich jakieś drogie tkaniny nasiąkłe oliwą. Buchnęły dwa strzeliste

[*Dokończenie na stronie* 2]

W trzecią rocznicę zgonu PANA MARSZAŁKA

[12. maja]

Trzy lata minęły od śmierci Pana Marszałka Piłsudskiego. Trzy lata minęły od smutnej śmierci wielkiego Wodza, Bohatera i Wskrzesiciela Polski.

Wielką miłością narodu cieszył się Pan Marszałek i wielki ból pozostał po jego zgonie.

W krypcie Srebrnych Dzwonów, na Wawelu, spoczywa w ciszy grobów królewskich. Ile tu kwiatów dokoła... ile kwiatów... Skromne małe wiązanki kładzione częstokroć drżącą ręką wzruszonego dziecka, duże wspaniałe wieńce i wstęgi z napisami: *„W hołdzie Panu Marszałkowi"*.

Do trumny ciągną pielgrzymki z daleka i bliska, ciągną mali i duzi, pojedynczo i gromadami, aby w skupionym milczeniu złożyć przy trumnie Pana Marszałka hołd Miłości, Poświęceniu i Potędze.

A choć nikt tu żadnych słów nie wypowiada, wyczuwa się jednak żałosne wspomnienie owej smutnej nocy majowej, które tak prosto i serdecznie wyraziła w wierszu poetka:

„Cichy jak zawsze Belweder,
skryła noc długa, ciemna.
Cicho śpiewały słowiki
i pięknie, jak te z nad Niemna.

Płynęła pieśń za pieśnią,
każda wspaniała, natchniona,
a w ciszy ciemnej komnaty
Wielki Marszałek konał.

Nagle pieśń urwała się w środku,
park cały zaległa cisza,
gdy słowik znowu zaśpiewał —
Marszałek już nie słyszał.

MINA SILBERMAN

DZWONKI

Jedne dzwonki dzwonią, dzwonią,
srebnie, chłodno, śpiewnie,
o zimowej, zimnookiej
wyniosłej królewnie.

Dzwonią rankiem, dzwonią nocą
podczas śnieżnej jazdy,
a pod nimi lśnią wśród śniegu
zimne iskry, gwiazdy.

Drugie dzwonki nic nie dwonią.
Białe, złotookie,
rosną nad zieloną tonią,
szepcą nad potokiem.

A nad nimi z Wielkim Wozem
wśród wiosennej jazdy,
lśnią, mrugają i migocą
bardzo ciepłe gwiazdy.

Śpiewnym szmerem szepcą dzwonki
miękko, słodko, rzewnie
o wiosennej, modrookiej
i dobrej królewnie.

Ktoś z nich zrobił więź pachnącą,
ktoś im podał wodę.
Stoją sobie tu na stole
skromne, słodkie, młode...

Dzwonią jedne pyszną dumą,
są heroldem zimy.
Lecz te skromne i bielutkie,
naprawdę wolimy.

LAG BAOMER

[*Dokończenie ze str, 1*].

słupy ognia, a po chwili jakby w odpowiedzi, na wszystkich wzgórzach Mejronu, na górach i pagórkach zapłonęły znicze. Tak samo w całym kraju o tej porze zapalono ognie. To są ognie wolności. Minuta skupienia minęła, uderzyły bębny i cymbele, dały się słyszeć fanfary i skoczne dźwięki marszów i pieśni. Tłum ogarnął szał radości. Rozpoczęły się tańce gromadne i śpiewy. Starzy i młodzi tańczyli ręka w rękę. Małe dzieci porywano na »barana« i tańczono dookoła ognisk, nie bacząc na ich piski a nawet płacze. Taki zwyczaj: musi się tańczyć.

Amnon był oszołomiony: jest już dobrze po północy a zabawa wre bez wytchnienia. Porównywał *lag baomer* w golusie równie związany z rocznicą śmierci mędrca (Remu), z pochodem na cmentarz i »iluminacją«, a *lag baomer* w Erec... Ech, co tu mówić: po raz dziesiąty chyba przekonywał się co to golus i niewola a co Erec i wolność. — Wolność, swoboda, szczęśliwy kraj, gdzie się nawet na grobach tańczy...

A gwiazdy z nieba jasno świeciły, mrużąc oczy, jakby mówiły: to jest Erec.

WSPOMNIENIE O SOKOŁOWIE

Dnia 17 maja przypada 2-ga rocznica śmierci *Nahuma Sokołowa*, wieloletniego Prezydenta Światowej Organizacji Sjonistycznej, wielkiego polityka, wybitnego pisarza — jednego z najzdolniejszych synów naszego narodu.

Niezwykły to był naprawdę człowiek. Mając siedemdziesiąt kilka lat — a zatem w wieku, w którym inni ludzie myślą o zasłużonym spokoju i odpoczynku — Sokolow odbywał ciągłe podróże propagandystyczne, przyczem pomocna mu była jego niezwykła znajomość języków. Niedługo przed śmiercią odbył ten wiecznie młody starzec podróż aeroplanem do Płd. Afryki. Ilekroć udawał się do jakiegoś kraju, studiował przedtem historię, sztukę i literaturę jego, co mu pozwalało nawiązywać bliższy i serdeczniejszy kontakt z mieszkańcami tego kraju.

Dzień jego był stale wypełniony zajęciami i pracą najrozmaitszą, iż zadziwiające jest, skąd Sokołow czerpał siły do tak ruchliwego i czynnego życia. Zdaje się, że ukochanie narodu i chęć służenia mu całym swym umysłem, całym swym doświadczeniem i całym wiecznie gorącym sercem, były tym cudownym źródłem, z którego czerpał ciągle nowe siły i ciągle świeży zapał, aż do chwili, kiedy śmierć zaskoczyła go nagle, wśród pracy.

H. S.

ANNA NICHTHAUSER

NAD MOGIŁĄ REMU

Lag Baomer! Swięto młodzieży żydowskiej! Każdy z nas mały czy duży wie o tym doskonale i w tym dniu biegnie czym prędzej na ulicę, by przyjrzeć się naszym dzieciakom, które w takt muzyki z dumnie rozwiniętym sztandarem maszerują rok rocznie na boiska sportowe, by pokazać wtedy całą swą sprawność i tężyznę fizyczną.

Jednakże w tym samym dniu corocznie sunie u nas w Krakowie także inny orszak na inne miejsce, Tam, gdzie zwykle wśród hałasu odbywa się handel starzyzną t. zw. „tandeta", przy ulicy Szerokiej, ciągnie na tak zwany Stary Cmentarz dziwna procesja. W skupieniu i głębokiej ciszy z twarzami wzruszonymi, często ze łzami w oczach idą tłumy Żydów, by odwiedzić w rocznicę śmierci grób tego, który znany pod skróconym imieniem Remu, nazywał się właściwie Mojżesz Isserles ben Izrael.



Grobowce rodziny Isserlesów. Trzeci od prawej grób Remu.

Było to bardzo, bardzo dawno temu, bo przed laty przeszło 400, kiedy tutaj w Krakowie urodził się około r. 1530, żył na Kazimierzu i umarł w r. 1573 Remu. Mąż to był nie tylko ogromnych zdolności, ale także odznaczał się wielkim umiłowaniem ludzi, sprawiedliwości i nauki. Całe swe pracowite życie bowiem poświęcił Remu, który także tu w Krakowie był powszechnie szanowanym rabinem, służbie Bożej i nauce. Prócz ksiąg świętych i Talmudu znał się i na gwiazdach i na matematyce a także lubiał i cenił ogromnie historię. Sława jego rozeszła się i poza Krakowem, gdyż z różnych nawet dalekich stron wielu uczniów przybywało do niego po naukę i wiedzę. Napisał też dużo mądrych i świętych ksiąg, do których dziś po tylu latach zaglądają uczeni, by znaleść w nich nigdy niezniszczalne prawdy.

Żydzi kochali go i bali się go także, bo Remu nie znosił, jeżeli ktoś nie przestrzegał przepisów wiary i tradycji żydowskiej. O, wtedy był straszny w swym gniewie! Za jego życia zdarzyło się podobno raz, że w piątek w Krakowie bawiono się wesoło na pewnym weselu. Muzyka grała od ucha, tańczono ochoczo, nie zważając, że wieczór zapada i zbliża się święta sobota. Wtedy wśród weselników zjawiła się wychudła postać Remu a czarne, głęboko zapadnięte jego oczy płonęły blaskiem nieziemskim. Wezwał trzykrotnie tańczących do zaprzestania zabawy a gdy go nie posłuchano, białe jego drżące ręce podniosły się w górę a usta wypowiedziały straszną groźbę. Wtedy stała się rzecz okropna. Zapadła się pod ziemię bóżnica, młoda para i z nimi wszyscy goście weselni. Tak to Bóg ukarał tych, którzy nie posłuchali słów Jego świątobliwego sługi — Remu.

Pamięć jego przechowała się więc przez tyle lat wśród Żydów, którzy przekazują ją z pokolenia na pokolenie. W święto Lag Baomer jako w rocznicę jego śmierci nie tylko Żydzi krakowscy, ale i przyjezdni spieszą pomodlić się u jego grobu, poprosić go to o zdrowie dla chorego dziecka lub ojca, to o poprawę interesów, wypisując prośby swe i żale na karteczkach papieru, które składają na jego grobie oświetlonym świeczkami.

W tym roku, w dniu 19 maja, odejdą pielgrzymki tak jak w latach ubiegłych od żelaznej kraty, otaczającej jego mogiłę z wiarą i nadzieją, że gorące prośby ich będą wysłuchane i że Remu, w nagrodę za swe świątobliwe życie siedzący tam u tronu Najwyższego, błagać Go będzie o lepszą dolę dla swych współbraci.

W bóżnicy zaś znajdującej się obok Starego Cmentarza, zwanej bóżnicą Remu, miejsce, na którym się modlił, pozostaje po dziś dzień niezajęte a za spokój jego duszy pali się wieczne światło—Ner Tamid.

„Habima"

Wszyscy wiecie, że w Krakowie odbywały się ostatnio występy gościnne naszego Narodowego Teatru palestyńskiego — »HABIMY«. «HABIMA« nie posiada w swym programie sztuki dla dzieci lub młodzieży nie chcemy więc pisać recenzji z jej przedstawień. Ale chcielibyśmy, żebyście wiedzieli i zapamiętali sobie, że »HABIMA« stoi na wyżynie najdoskonalszych teatrów na świecie, że jest szczytem naszej sztuki aktorskiej, że stwarza obrazy sceniczne o niezapomnianym nigdy pięknie i o nie zatartym wrażeniu. »HABIMA« roznosi po świecie sławę sztuki żydowskiej i wogóle narodu żydowskiego. Składamy więc nasz szczery hołd i uznanie dla jej ogromnych zasług.

MAURYCY SZYMEL

Z ulicznika mędrzec

[Z przygód rabi Akiby].

17)

Rozdział XIX.

Lew judejski budzi się

Z najdalszych krańców Judei zleciało się do Kosiby rycerstwo i obrało swym wodzem Szymona. Sen młodzieńca zamieniał się zwolna w rzeczywistość. Wielkie masy ludu obwołały młodego wodza Mesjaszem, wierząc, że on wybawi ich z pod jarzma Rzymu. W kraju zapanowało ożywienie. Rzymianie, spoglądający dotąd z lekceważeniem na poczynania młodzieńca, zaczęli coraz niespokojniej spozierać na gromadzące się wokół Szymona tłumy niezadowolonych i uciskanych Żydów. Lud czekał jeno na znak. Znak ten miał dać rabi Akiba.

Wyruszył tedy Szymon ben Lewi do miasta Usza, gdzie obradowali uczeni z Akibą na czele. Za wodzem szły niezliczone tłumy ludu, wznosząc okrzyki;

— Hosanna! Mesjaszu, Synu Dawida.

Wśród uczonych zdania były podzielone. Przeważały głosy trwogi i chwiejności. Za potężny był jeszcze Rzym, aby można było przeciwko niemu wystąpić.

Wszelkie jednak wątpliwości znikły, gdy w drzwiach otwartych z hukiem stanął bar Kosiba. Był w pełnym uzbrojeniu. Z ponurych zaciętych oczu wyzierało męstwo i nieustępliwość. Ujrzawszy go, mędrcy umilkli w zdumieniu, kierując zwolna swe oczy w stronę, gdzie siedział rabi Akiba.

Akiba wrył się oczyma w okazałą postać rycerza. Siwa broda drżała mu a oczy zachodziły łzami.

Akiba powstał. Wzniósłszy dłonie nad pochyloną głową bar Kosiby wypowiedział mocnym głosem te oto słowa:

— Oto jest — Mesjasz. Wypłynęła gwiazda z domu Jakuba, wzniosło się berło Izraela, Edom wydany na łup, a Izrael dokona czynów wielkich.

Uczeni nie mogli oprzeć się urokowi, który bił z całej postaci młodego wodza. Okrzyk Akiby przeniósł się na ulicę. Podchwyciły go z ogniem w sercach tłumy. Całą Judeę ogarnął płomień buntu.

Późną nocą uciekł z pałacu swego w Jeruzalem namiestnik nowego cesarza Trajana, Tinius Rufus. Panika ogarnęła załogi rzymskie we wszystkich miastach Judei.

Szymon bar Kosiba ogłosił się dyktatorem i królem. Lud umiłował gorąco swego wodza i nazwał go Synem Gwiazdy czyli Bar-Kochbą.

Rozdział XX.

Wojna

Bar Kochba rozpoczął szalony atak. Rzymianie uciekali w popłochu przed wojskiem żydowskiem.

W Rzymie wybuchały raz po raz bunty przeciwko cesarzom. Władcy Romy zmieniali się prawie codziennie. Ówczesny cesarz Hadrian, przerażony powstaniem Żydów, wysłał do Judei jednego z najsłynniejszych wodzów swoich, Paulusa Martiusa. Nie próżnował również Bar Kochba. Pod twierdzą Betar zgromadził olbrzymią armję.

Na tronie siedział Bar Kochba, a po jego prawicy rabi Akiba. Wojsko żydowskie defilowało przed wodzami, pochylając przed nimi sztandary. Na czele szedł mąż pewien, olbrzymiego wzrostu, Barak. Mocarz ów dźwigał chorągiew, na której złocił się napis:

— *Weszła gwiazda Jakuba.*

Na wyżynie Saronu stanęło w szyku bojowym wojsko rzymskie. Nazajutrz rozpocząć się miała bitwa na śmierć i życie. Cała Judea oczekiwała z niepokojem rozstrzygnięcia.

Tymczasem zapadła noc. Nad ziemią Hebrejczyków pozapalał Bóg wszystkie gwiazdy. Z namiotu wyszedł Bar Kochba i płonącym wzrokiem obejmował niezliczone mnóstwo wojska żydowskiego, które on, Syn Gwiazdy, prowadził do zwycięstwa.

A w sąsiednim namiocie czuwał Akiba ben Josef. W sercu starego nauczyciela budził się niepokój. Inaczej bowiem wyobrażał sobie Mesjasza. Za czasów swej młodości, będąc jeszcze uczniem Nachuma z Gimzo, widział go w snach swych, jako tego, który przyjdzie z rozkazu Boga ład zaprowadzić na ziemi i wszystkich ludzi uszczęśliwić. A był ten Mesjasz potężniejszy niż człowiek, dostojeństwami ludzi gardzący, płomienny i pokorny sługa Boży.

Kim-że jest Bar Kochba? Królem się ogłosił, wojska olbrzymie zgromadził, jakby nie wiedział, że jedynym królem Izraela i świata całego jest Jahwe i że nad armie tysiączne potężniejsze jest Jego ramię i groźniejsze — oko.

O świcie rozpoczęła się bitwa.

Z straszliwym impetem uderzyli Żydzi w środek armii Martiusa. Bar Kochba walczył w pierwszych szeregach, dokazując cudów waleczności. Ujrzawszy zdaleka rzymskiego wodza, zaczął go Bar Kochba ścigać, a dopadłszy, położył trupem, ugodziwszy go w pierś ostrzem oszczepu.

Na wieść o śmierci naczelnego wodza, rzucili się Rzymianie do ucieczki. Trzydzieści tysięcy Rzymian poległo na polach Sarońskich.

Akiba widział to wszystko. Niepokoje nocy ustąpiły miejsca radości i dumie. Widząc kleskę krwiożerczego Rzymu, uciskającego ludy pomniejsze, klęskę Rzymu bałwochwalców i czcicieli miecza, uwierzył Akiba znowu w Mesjasza. Przystąpił tedy do stojącego na polu Bar-Kochby i objąwszy go, wołał głosem wielkim:

— *Bądź pochwalony Boże Izraela. Dziś uczyniłeś to, coś przepowiadał przez usta Chagaja proroka: „Niebawem wstrząsnę niebem i ziemią, przewrócę trony możnych i zniszczę moc pogańską".*

Dziewięćset miast i pięćdziesiąt twierdz zdobył Bar Kochba.

Na Hadriana padł strach. Judea szalała z radości. Nikt już nie wątpił, że Bar Kochba jest Mesjaszem narodu.

Teraz ruszył Bar Kochba na zdobycie Jerozolimy. Wziąwszy stu bohaterów, wspiął się wraz z nimi na mury, przedostał się do miasta i otworzył bramy. Potężna armia wpadła do Jeruzalemu, mordując bez litości opornych.

Zdobywszy stolicę, postanowił Akiba odbudować świątynię Salomona. Wielkie uroczystości rozpoczęły się w Jeruzalemie. Akiba jako książę Judei objął kierownictwo nad budową.

Kapłani przygotowali się do służby Bożej. Lewici stroili instrumenty, psalmiści szkolili głosy. Wielkie było upojenie Żydów.

Po tylu mękach i upokorzeniach odzyskali wolność.

Państwo żydowskie rozwijało skrzydła do lotu...

Jego siłą i wichrem, nadzieją i wodzem był Syn Gwiazd, rycerz nieustraszony, pogromca Rzymu, Bar-Kochba. — Król żydowski.

Tymczasem zbliżał się do granic Judei Julius Sewerus z ogromnym wojskiem. *C. d. n.*



ICCHAK SCHWEIGER

Sobotnia sukienka małej Chanele

Była sobie mała dziewczynka Chanele. Mamusia uszyła jej nową sukienkę na sobotę. Sukienkę białą, piękną.

I oto nadszedł piątek. Słońce zbliżało się ku zachodowi. Chanele umyła się czysto na sobotę, włożyła nową sukienkę i strasznie się cieszyła. Cieszyła się Chanele i cieszyła się mamusia.

Chanele wyszła z domu troszkę pobawić się i pospacerować.

Zobaczył ją piesek »Zuzi«, pobiegł jej naprzeciw szczekając — »Hau, mała Chanele, hau, hau«.

Zwróciła się do niego Chanele:

— Czy widzisz, »Zuzi«, moją nową sukienkę sobotnią, którą uszyła mi mamusia?

Ucieszył się »Zuzi«, podniósł przednie łapki i chciał skoczyć na Chanele, by tarzać się z nią i bawić.

Powiedziała Chanele: — Nie, »Zuzi«, teraz nie wolno, sukienka się zbrudzi.

Poszła Chanele dalej. Zobaczyła powracającą z pastwiska krowę »Pieszczotkę«, zbliżyła się do niej pogłaskała ją po szyi i spytała:

– Czy widzisz »Pieszczotko« moją nową sukienkę sobotnią, którą uszyła mi mamusia?

Ucieszyła się »Pieszczotka«, wyciągnęła język i poczęła lizać Chanele. Lecz Chanele powiedziała: — Nie, »Pieszczotko«, nie, teraz nie wolno: sukienka...

Tak spacerowała Chanele i tak się bawiła. I w chwili, gdy chciała już wrócić, dostrzegła z daleka człowieka wychodzącego z gaju. Człowiek ów przystanął, zdjął z pleców ciężki worek i siadł na ziemi, by wypocząć.

Zbliżyła się Chanele i zobaczyła, że człowiek ten jest starcem, a jego twarz i siwe włosy pokryte są potem. Zmęczył się widocznie bardzo.

Wtem ów człowiek przemówił:



— Zbliż się do mnie dziewczynko... i bądź pozdrowiona.

— Bądź pozdrowiony— odpowiada Chanele, zbliża się, przypatruje i pyta:

— Jesteś zmęczony?

— Tak, odpowiada starzec ciężko.

— A co ty niesiesz?

— Węgiel— odpowiada człowiek — węgiel drzewny z lasu.

— Pracujesz w lesie?

— Tak, wydobywam węgiel... A jak się nazywasz? — pyta człowiek.

— Nazywam się Chanele.— Chanele milczy chwilę następnie mówi:

— Patrzysz na moją sukienkę? Nowa jest. Mamusia mi ją uszyła.

— Śliczna sukienka – odpowiada człowiek — gratuluję.

— Dziękuję — mówi Chanele. Człowiek siedzi jeszcze chwilę, następnie wstaje, zarzuca worek na ramię i mówi:

— Trzeba się pospieszyć, sobota się zbliża. — I idzie sobie, idzie krokami ciężkimi — powolnymi...

Chanele stoi i spogląda za nim. Widzi jego grzbiet schylony pod ciężarem worka i myśli:

— Pewnie mu ciężko, pomogę mu. Biegnie za oddalającym się człowiekiem, chwilę drepcze koło niego, wreszcie mówi:

— Chcesz? pomogę ci.

Uśmiecha się starzec, — Chcesz mi pomóc dziewczynko? Ładnie, pomóż... pomóż.

Chanele zachodzi w tył, wyciąga swe małe rączki, podnosi ramiona i podtrzymuje worek.

I tak idą razem, niosą worek i rozmawiają. Nie uszli daleko, gdy wtem człowiek staje i mówi:

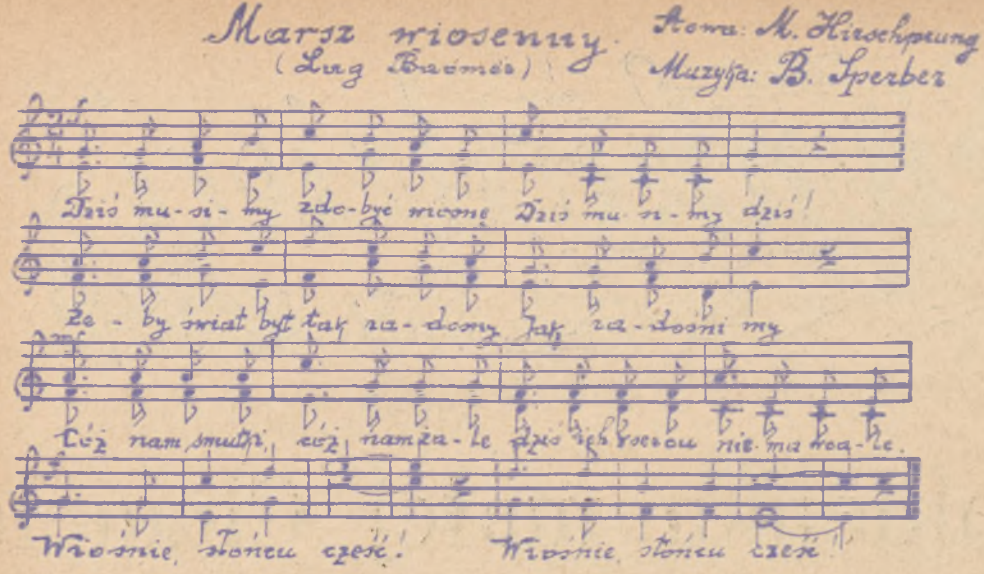
— Już dosyć. Jużeś mi pomogła. Jesteś dobrą dziewczynką, a teraz wracaj do domu — — —

I Chanele wraca, stąpa krokiem lekkim jak sarenka, a serce w niej się raduje.

Wtem – o biada! co to?... co się stało z sukienką?... Jedna czarna plama, jeszcze jedna, jeszcze i jeszcze... cała sukienka zasmarowana. Zbrukała się od worka z węglem, który Chanele wspierała rączkami i od ubrania węglarza, którego dotknęła przy chodzeniu z nim.

Wybuchła Chanele płaczem: Ojej, Ojej! moja biała sukienka na sobotę... Mamusia mi ją uszyła... Pierwszy raz ją dzisiaj włożyłam... Ojej, ojej... Dokąd ona teraz pójdzie? Jak wróci do domu? Nie będzie przecież mogła patrzeć na smutek mamusi... Ojej, ojej...

Już wieczór. Ciemno. W polu na kamieniu siedzi mała dziewczynka, siedzi samotnie i płacze,



1. *Dziś musimy zdobyć wiosnę,*
dziś musimy, dziś,
żeby świat był tak radosny
jak radośni my.
Cóż nam troski, cóż nam żale?
dziś ich w sercu nie ma wcale!

Wiośnie, słońcu cześć! bis

2. *Maszerujmy krok za krokiem*
w wolny, jasny dzień.
Ciasne mury toną w mroku
hen za nami, hen!
Wszystkie troski nam odjęto
w Lag Baomer, w młodych święto:

Wiośnie, słońcu cześć! bis

3. *Dalej, dalej coraz dalej...*
Świat się w słońcu skrzy.
Szumi rzeka, szumi pole,
szumią w głowie sny.
Jak tu cicho, jak pogodnie,
zaśpiewajmy chórem zgodnie:

Wiośnie, słońcu cześć! bis

4. *Wtem w szeregi padł skądś kamień,*
cisnął chłopiec zły.
Spłoszył słońce, dobrą wiosnę,
spłoszył dobre sny.
Choć zszarzało, pociemniało,
jeszcze w sercu echo drgało:

Wiośnie, słońcu cześć! bis

SOBOTNIA SUKIENKA MAŁEJ CHANELE (*dokończenie ze str. 5*)

Wtedy ukazał się księżyc na niebie, spojrzał na Chanele, spojrzał i spytał bez głosu i bez słów tak, że tylko jedna Chanele słyszała:

— Co tu robisz dziewczynko i czemu płaczesz?

A Chanele ciężko wypowiedzieć słowo, więc tylko wskazuje paluszkiem na sukienkę:

— Widzisz, miesiączku, to od worka... od worka z węglem.

A księżyc patrzy i pyta. Pyta bez głosu i bez słów i tylko Chanele słyszy.

— Czy żałujesz, Chanele, że pomogłaś wędrowcowi?

—Nie—odpowiada Chanele — nie żałuję. Tylko sukienka... biała sukienka... na sobotę... a mamusia...

Na to mówi księżyc: — Nie płacz, dziewczynko, wstań i idź do domu. Sukienka twoja będzie dużo ładniejsza.

I księżyc wysłał swe promienie pełne światła. Promienie dotknęły sukienki i — patrzajcie! znikły czarne plamy, nie ma ich już... Na ich miejscu blask... i tu była czarna kropka i tu, a teraz kropka błyszcząca, świetlana. I tak sukienka Chanele usiana jest pasmami i kołami światła, a one skrzą się i błyszczą jak srebrne.

Chanele idzie i błyszczy cała. Wyszła jej naprzeciw mamusia, patrzy i pyta:

— Kto to? — Chanele biegnie do mamusi, rzuca się jej na szyję i mówi:

— Nie poznajesz mnie, mamusiu?

I Chanele opowiada o wszystkim mamusi. Weszły do domu, a wtedy dom cały zajaśniał światłem bijącym od białej sobotniej sukienki Chanele.

Tłum. z hebr. **G. Markusówna**

MŁODZI PISZĄ...

Z cyklu: „Nasze wycieczki".

WYCIECZKA DO PASIEKI

Razu pewnego zwiedziliśmy pod kierownictwem Profesora przyrody pasiekę OO. Salezjanów. W pasiece znajdowało się kilkanaście uli. Jeden ul przeznaczony był na pokaz.

Zgromadziliśmy się dokoła tego ula a uprzejmy przewodnik zdjął nakrywkę z niego i pokazał nam plastry. W plastrach tych część komórek zapełniona była miodem, część pyłkiem a część jajeczkami i larwami. Na jednym z plastrów znajdowała się matka. Było tam najwięcej dorosłych pszczół, larw i jajeczek.

W ulu oglądanym przez nas było 8 plastrów, był to stosunkowo mały ul. W wielkich ulach znajduje się 16-18 plastrów.

Matki do pasieki sprowadzane były z Włoch w specjalnych skrzyneczkach. Jedną taką skrzyneczkę widzieliśmy.

Dowiedzieliśmy się od przewodnika wielu ciekawych rzeczy o pszczołach. Np: pszczoły mają stałą drogę do ula i tą drogą stale się posługują. Cudzoziemców poznają po odrębnym zapachu. Zapach ten nadaje mieszkańcom ula matka.

Pszczoły zbieraczki dzielą się na dwie kategorje: zbieraczek pyłku i zbieraczek nektaru. Bardzo rzadko się zdarza, że zbieraczka pyłku przyniesie nektar, chyba że znajdzie go duże pokłady i odwrotnie.

Wielu jeszcze ciekawych rzeczy dowiedzieliśmy się o pszczołach, ale z powodu braku miejsca nie mogę się rozpisywać.

Aleksander Beker
ucz kl. I. gimn. w Krakowie



Przyroda uczy harcerstwa

Często wydaje się jak gdyby ptaki i owady musiały być harcerzami z natury, jak gdyby wszystkie one przyjęły hasło: „Bądźcie przygotowani“.

Spojrzyjcie na jakikolwiek dział harcerstwa: ptaki i zwierzęta czynią w nim właściwe rzeczy we właściwy sposób, jak natura i instynkt je nauczyły. Nie nadaremnie napisano w Piśmie: „Idź do mrówki... przyglądnij się jej sposobom i bądź mądry“.

Weźmy n. p. obozowanie i przygotowywanie zapasów i zobaczmy jak to przysłowiowo „czynne“ zwierzę, *bóbr*, zabiera się do tego. Bóbr rozumie się doskonale na tym. Przede wszystkim wybiera starannie miejsce na obóz. Musi ono być blisko wody, właściwie pod wodą i musi być w pobliżu dostateczna ilość specjalnego gatunku drzewa. Woda nie może być zbyt głęboka ani zbyt płytka. Jeżeli nie jest taka, jak należy, bóbr reguluje ją za pomocą swoich cudownych tam.

Potem buduje swój dwupiętrowy dom lub chatkę, pracując ze swoimi towarzyszami systematycznie, przynosząc muł z dna rzeki lub jeziora, ubijając go na gładko szeroką łopatą swego ogona, aż wyższe piętro ukaże się ponad wodą.

Potem bobry wybierają się po zapasy drzewa na zimę i dlatego obierają miejsce na obóz w sąsiedztwie swych ulubionych topoli.

Ścinają drzewa pewnego wzrostu, używając swych długich zębów przednich do tego celu. Potem rąbią je na kawałki wielkości odpowiedniej do magazynowania. Wprawdzie harcerze używają drzewa na opał, bobry zaś jako pożywienia — ale metody zdobycia i przygotowania go są te same.

A czystość i porządek panujący w chatkach bobrów mogłyby być wzorem dla każdego obozu — jak również miłe usposobienie i uprzejmość bobrów wobec swych towarzyszy.

Drugie bardzo skrzętne stworzenie — *pszczoła*, jest również niezwykle czysta w swym domu, ulu, a nawet zamiata przed domem, jeżeli jakieś śmieci tam spadną. Napewno pszczoły nie pozwoliłyby na to, żeby skrawki papieru lub skórki z bananów poniewierały się w ich obozie.



Bobry

Innym wzorowym pracownikiem jest *dzięcioł*. Drzazgi sypią się naokoło drzewa, gdzie on kuje w poszukiwaniu owadów. Ale skoro skończy, sprząta wszystko jak najporządniej po sobie — w przeciwieństwie do niektórych cieśli u ludzi.

Niektórym ptakom i owadom przychodzi wiązanie i cerowanie o wiele łatwiej niż ludziom — harcerzom, którzy napewno uważaliby za niezwykle trudne zadanie naśladować plątaninę pajęczyny kawałkiem sznurka.

Indyjski ptaszek *krawczyk*, który jest doskonałą szwaczką, robi swym długim dzióbem dziurki na brzegach liści a potem zeszywa je nitkami pajęczyny. Potem umacnia to jeszcze, sznurując je nitkami bawełny i na zakończenie robi rodzaj guzika czy też węzła. Najbardziej doświadczony skaut, zaopatrzony we wszelkie możliwe igły i nici, nie mógłby wykonać tak porządnej roboty, jak ten mały ptaszek jedynie swoim dzióbem.

Jeszcze bardziej zadziwiające historie opowiadają o ptakach udzielających pierwszej pomocy, n. p. o wróblach, które zrobiły nosze ze swoich skrzydeł, ażeby przenieść zranionych kolegów w bezpieczne miejsce.

Albo taki harcerski postępek psa, który, przejechany przez auto w pobliżu jednego ze szpitali londyńskich, został opatrzony i pielęgnowany w ambulatorium szpitalnym. Po wyleczeniu odszedł, ale wrócił w jakiś czas później przyprowadzając ze sobą innego psa, zranionego na ulicy.

Może ktoś powiedzieć, że to jest niewiarygodne, ale naprawdę niema prawie niewiarygodnych rzeczy, jeżeli chodzi o zwierzęta.

To wszystko, o czym była mowa dotychczas, to przykłady *harcerstwa z natury*. Istnieją jednak także *wyszkoleni* harcerze wśród ptaków i zwierząt, których praca jest nie mniej zadziwiająca. Ale o tym pomówimy następnym razem.

Z oryg. angielskiego oprac. **H. S.**

NA JEDNĄ LITERĘ...

Na apel p. PREMEDYTATORA otrzymaliśmy kilka listów i prac pisanych na JEDNĄ LITERĘ. Prace te nadesłali: pani Rellehainus [osoba dorosła], Leon Zimend, Andzia Beer, z Krakowa, Dinka Diamant z Chrzanowa. Poniżej zamieszczamy opowiadanie p. Rellehainus.

SAGA STEPU.

Srebrzystą smugą spowija słonko stojące szeregiem sosny. Szeleszczą szyszki. Szemrze spadzisty strumyk. Swoistym sposobem spierają się sroki. Słychać śpiew słowika. Step szumi. Stromą ścieżką stąpa stadko sarn. Smukła, smutna sarenka spaceruje sama. Stęskniona sarenka snuje sen słoneczny... Słodkie są słowa sarenki. — »Stwórco — szepcze — strzeż... sarny... strzeż!« Sennie szumią sosny, — spokojny szczęśliwy, step... Szelest... Stadko sarn salwuje się... Samotna sarenka snuje swój sen słoneczny... Stuk... Szmer... Słychać skradanie się... Spostrzega się sarenka... Sadzi szalonymi skokami spłoszona, strwożona... Spada szyszka. Skuliła się strapiona sarenka. »Stwórco — szepcze — strzeż... sarny strzeż!«... Szeleszczą suche szyszki, sarenka skacze... Spostrzegła skradającego się strzelca. »Straconam«, szepcze sarenka. Strzał.. »Stwórco!« — szamocze się sarenka, spada.. Skończył się słoneczny sen sarenki. Śpi snem stałym. Strzelec, satrapa, sprzedaje skórę sarenki. Szukają siostrzyczki stroskane sarny. Step szumi. Stwórca Sprawiedliwy spogląda stroskany, szuka sumienia..., sumienia...

„Skończone“. **„Rellehainus“**

Skrzynka pocztowa

Wszystkim, którzy nam przesłali życzenia świąteczne dziękujemy serdecznie.

Do wszystkich naszych współpracowników! Bardzo chętnie odpowiadalibyśmy Wam w Skrzynce na każde pytanie ale dostajemy tyle listów i tyle zagadek, że musielibyśmy ze dwie strony naszego pisma wypełnić Skrzynką pocztową. Wobec tego donosimy Wam, że odpowiadać będziemy tylko na ważniejsze pytania a zagadki przesłane odłożymy do zapasu [o ile nie będą za łatwe lub za słabe], ale nie będziemy Wam odpisywać czy się nadają i kiedy będą drukowane. Prosimy was także — żebyście mieli cierpliwość i spokojnie, bez »dąsów« czekali na swoją kolej, która przy tej ilości nadsyłających nie może wypaść tak prędko. — Nie mogąc zapełniać nazwiskami całych stron „Okienka“, nie będziemy mogli odtąd zawsze wymieniać nazwisk tych, którzy rozwiązali *niektóre* zagadki, ale będziemy nadal losowali wśród nich 2. lub 3. ostatnie nagrody. — Wyjaśniamy również że odpowiedzi nie możemy udzielać w »najbliższym« numerze, jak tego wszyscy pragną, gdyż często w chwili otrzymania listu numer najbliższy jest już złożony a czasem nawet wydrukowany

Wiktoria Herzig Nowy (Wiśnicz), Lilka Bakielman, Tobcia Hopfenberg, Luba i Mirka Zajf (Łódź), Róża i Mindusia Henenberg (Oświęcim), Henryk Weiner (Sanok), Polusia Chwatt (Będzin), Rywa Migdał (Słonim), Buśka Elster (Gorlice), Rywa Minc (Częstochowa), Jachcia Diamant (Nowy Sącz), Sala Mandelbaum (Chrzanów), Dinah Langer (Nowy Targ), Bela Hornstein, Tadek Horowitz, Eda Henig, Lilla Anisfeld, Renia Lieblich (Kraków).

Slemy Wam najserdeczniejsze pozdrowienia i podziękowanie za ogromnie miłe słowa.

Witold Reiner [Kraków], niektóre anegdotki zamieścimy w miarę wolnego miejsca w „Wesołym Okienku“. Za miły liścik dziękujemy.

C. Apfelbaum, Ch. Goldwasser (Kraków), Marek Scherz [Dąbrowa Tarnowska] — Witamy Was serdecznie w rodzince „Okienkowej“.

Aleksander Beker [Kraków], »Okienko« zamierza po wakacjach zmienić się na tygodnik. Nazwa „Okienko“ nie przeszkadza, by je czytały także starsze dzieci. Jest ona tylko pieszczotliwym zdrobnieniem gazetki. Możliwe, że winietę zmienimy. Za serdeczne życzenia dziękujemy bardzo.

NAGRODY OKIENKA.

I tym razem z powodu wielkiego napływu rozwiązań podwoiliśmy III-ą i IV-tą nagrodę tak, że razem będzie ich 7. Drogą losowania otrzymali następujące nagrody:

I — piękną książkę GUNBY HADATH »SKARB W ALPACH« — *Marek Statter*, Kraków, Batorego 15 b.

II — piękną książkę JOANNY SPYRI »KORNELLI« — *Hela i Fila Blum*, Łańcut Żardeckiego 6.

III a) — bezpłatny abonament miesięczny W BIBLIOTECE WSPÓŁCZESNEJ G. KANFEROWEJ — *Chaja Birnfeld*, Kraków, Łazarza bocz. 10

III b) — Ołówek automatyczny firmy L. i C. HARDTMUTH-LECHISTAN — *Wiktor Statter*, Maniowy.

IV a) — 2 bilety do »BŁĘKITNEGO TEATRZYKU« ANIUTY ORLIŃSKIEJ — *Eli i Burlik Griffel* Kraków, Dietla 66.

IV b) — ołówek mechaniczny firmy L. i C. HARDTMUTH-LECHISTAN — *Susana Rozenblum*, Słonim.

V — garnitur ołówków firmy L. i C HARDTMUTH · LECHISTAN — *Zew Frisch*, Kraków, Wolnica 8.

Nagrody odebrać można w Redakcji »Okienka« codziennie od godz. 3 do 5 popoł. Zamiejscowym wysyłamy pocztą.

Henryk Kenner [Kraków] — Owszem, zamieścimy kiedyś nadesłane tłumaczenie, ale musisz nam podać autora i skąd miałeś oryginał.

Hania Zduńska [Łódź] -- Oczywiście, bardzo chętnie będziemy twoimi przyjaciółmi.

Ada Goldkorn [z Krakowa obecnie w Gallspach, Austria Górna] Ucieszył nas twój liścik z dalekich stron i pamięć o nas. Dziękujemy i pozdrawiamy serdecznie.

Genia Wohlfeiler [Kraków]. „Okienko“ rzeczywiście musi być dla Ciebie osłodą, skoro je okupiłaś aż taką „ofiarą“. Za tyle serdeczności dziękujemy Ci bardzo.

Jezajasz Rudel (Stanisławów): Zwerbowani przez Ciebie mogą płacić miesięcznie, ale nagrodę dostaniesz dopiero jak będą płacili przez 3 miesiące.

Juliusz Hollander (Zakopane), Heda Ebel (Wadowice), Seweryn Pilipski (Będzin), Abraham Götz (Grybów), Ala Rosenblüth (Jasło), Gustaw i Józio Epstein (Katowice), *Hudesa Schwarz (Chrzanów), Alina Margulies (Przemyśl), Lenia Graubart, Filip Rosenberg, Renia Immerglück, Renia Majer, Jankus Barbasch, Feigusia Weinfeld, Maryla Kichler, Sara Grajower* (Kraków).

Za liściki dziękujemy i pozdrawiamy Was serdecznie.

Hallo! Hallo! Bronia Schläffrig, Jarosław, Sobieskiego 14, pragnie korespondować z dziewczynką 11- lub 12-letnią z poza Jarosławia.

WSZYSTKIE ZAGADKI Z NR 2 (24) ROZWIĄZALI TRAFNIE:

Marta i Stella Simpler (Jabłonka Orawska), Wiktor Statter (Maniowy), Karol Kimel, Bela Lachs, Jezajasz Rudel, Juda Laufer (Stanisławów), Jerzy Goldfluss, Leszek Wang, Szymuś Münz (Rzeszów), Emil Stambułka (Warszawa), Luba i Mirka Zajf, Tobcia Hopfenberg, Lili Kahane, Erna Wajsbard (Łódź), Ala Rosenblüth (Jasło). Genia Basseches, Hela i Fila Blum, Hania Knoll, Irena Lieb, Rachela Frieder, Dońka Kesten, Irena Wurm (Łańcut), Paulina Glücksman, Eugenia Thieberger, Judyta Propper (Wadowice), Abraham Götz (Grybów), Ludka Diamant (Jarosław), Salek Sałat (Miechów), Maryla Graf-Przedborska (Częstochowa), Fryderyk Sternschuss (Złoczów), Buśka Elster (Gorlice), Emil Funarski (Tarnów), Rutka Kampf (Przemyśl), Dinka i Bronka Diamant (Chrzanów), Joaś Frage (Radomsko), Igo Eibenschütz (Cieszyn). Ziuta Rath (Jaworów), Jachcia Diamant (Nowy Sącz), Dinah Langer (Nowy Targ), Rózia Neustadt (Oświęcim), Jagusia Klug, Lenia Graubart, Teofila Goldgart, Polduś Thaler, Alfred Eder, Józef Hendeles, Ryszard Lustgarten, Judyta Engel, Ninka H., Filip Rosenberg, Milek Dorner, Eda Henig, Leoś Geizhals, Renia Majer, Dinah i Menachem Weitz, Tadek Horowitz, Henryk Kenner, Andzia Beer, Józef Nachsatz, Doreczka Schenker, Leon Zimend, Eryk Kleinberg, Menachem Rand, Marek Stoff, Mania Muhr, Maryla Kichler, Izio Gottesfeld, Stelunia Kampf, Cesia Storch, Hela Rothbard, Marek Statter, Lilla Anisfeld, Witold Reiner, Blanka Hamer, Abraś Ohrenstein, Maria Horowitz, Cesia Apfelbaum, Frydzia i Polusia Blitz, Ignacy Kleinman, Lubka Samuel, Henia Goldwasser, Maurycy Streim, Pola Radzińska, Erna Grajower, Sara Grajower, Hela Goldklang, Dawid Thorn, Mahler Regina, Pola Rubin, Allan Bornstein, Chaja Goldwasser, Genia Wohlfeiler, Maryla Frohwirth, Aleksander Beker, Chaja Birnfeld, Izrael Szklarczyk, Łazar Zwirn, Estera Turner, Emilia Braw (Kraków).

Hinda i Chaja Horowitz [Nowy Sącz] Kitty Langer [Bielsko], Izak Finkelstein, Artur Süsser i Ignacy Kleinman Marysia Sonnenstrahl, Judyta Engel, [Kraków] Miłe są Wasze prace, ale do druku nie nadają się.

Lena Braciejowska [Kraków]. Panie Redaktorki nie śmieją się nigdy z nieudanych prac, co najwyżej wrzucają je do kosza, ale to także nic takiego strasznego. Możesz śmiało spróbować.

Manfred Hofstätter — Artykuł Twój bardzo dobrze napisany, ale już wcześniej zamówiliśmy większą pracę na ten sam temat. Pozdrawiamy serdecznie.

Izrael Szklarczyk — Z prac Twoich wybierzemy może coś do druku.



Jak to Perec szedł do Erec.

II.



1. *Kiedy znowu już szedł drogą*
(cóż miał więcej do roboty),
wtem coś lekko trącił nogą,
schyla się .. a to... banknoty.



2. *Losy tak się mu składały,*
że już leci nasz pan Perec
ponad miasta, góry, skały,
samolotem wprost do Erec.



3. *A w Atenach wysiadł wreszcie,*
bo i wszyscy wysiadali.
Kiedy chwilę spędził w mieście...
...samolot był hen już w dali.



4. *Lecz nie stracił jednak miny,*
choć na własnych już szedł nogach,
poszedł zwiedzić więc ruiny
świątyń, po tych greckich bogach.

[*Ciąg dalszy nastąpi*]. Józef Bau

Uwaga! **Uwaga!**

Konkurs Urodzinowy

zostaje przedłużony do dnia 15 maja. Werbujcie więc pilnie! Nagrody czekają!

Pola Rubin [*Kraków*]. Postaramy się jakoś ten spór rostrzygnąć sprawiedliwie. Pozdrawiamy serdecznie.

Lili Kahane [*Łódź*]. Za miły liścik dziękujemy, artykulik ani rysunek nie nadają się dla nas Z zagadek coś wybierzemy. Pozdrawiamy serdecznie.

Julek Freudenheim [*Sanok*]. Witamy Cię z powrotem w „Okienku" Spodziewamy się, że już na stałe.

(Reszta odpow. w nast. numerze)

List na jedną literę.

*R*OZUMNA *R*EDAKCJO!

*R*ozentazjuzmowana *r*ocznym *r*ozwojem „*R*ozumnej *R*edakcji" *r*eklamuję, *r*ozpowszechniam *r*óżnym *r*odzicom *r*oztropną *r*olę *R*edakcji. *R*ozpowiadam *r*ozmaitym *r*ówieśnicom (*r*ówieśnikom) *r*acjonalny, *r*ealny, *r*ównocześnie *r*adosny *r*ozmach *R*edakcji. *R*easumując, *r*obię *R*edakcji *r*eklamę. *R*ekomenduję *r*oztropne *R*edaktorki, *r*ecte *R*edakcję. *R*odacy, *r*odaczki, *r*adzi *r*ozwojowi *R*edakcji. *R*azem *r*obimy *r*uch. *R*ada *R*edakcja *r*obocie?

„Rellehainus"

KUPON DO ZAGADEK

WIOSNA

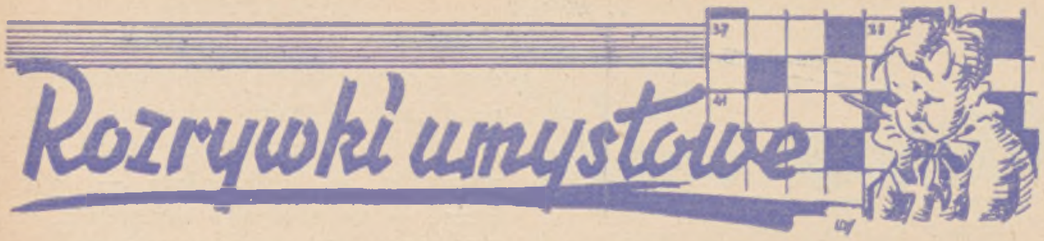
Wiosna! Nareszcie nadeszła ta radosna pora roku, w której wybieramy się do lasu. Niektórzy ludzie mają zwyczaj wycinania scyzorykiem swoich monogramów w korze, ażeby — broń Boże! — nie miał nikt wątpiwości, iż byli w lesie. W ten sposób manifestują swoje umiłowanie przyrody. Osoby bardziej dyskretne pozostawiają swoją wizytówkę, rozsiewając po lesie zatłuszczone papiery, pudełka po sardynkach i skorupy z jajek. Ten ostatni sposób jest szczególnie kulturalny i polecenia godny.

Wiosna! Jakże miło spojrzeć na swobodne i grzeczne dzieciątka, gdy z ogłuszającym wrzaskiem depczą trawkę i wymyślnie urządzone klomby! Jakże przyjemne zdziwienie ogarnia ogrodnika, gdy spostrzeże, że goździki i narcyzy zakopane są kwiatami w ziemi, a ku górze sterczy las korzeni! Zastanawia się on przez chwilę nad tym, czy to na wiosnę świat obrócił się do góry nogami, aż wreszcie dojdzie do wniosku, że to dowcipna, ukochana młodzież wpadła na tak znakomity pomysł. Jakże raduje się ciocia Andzia, gdy po spacerze z dziećmi znajduje w łóżku kilkaset mrówek! A stryj Adolf dziwi się, że na krzaczku nie widać w tym roku róż. Jakże mają kwitnąć, skoro Józio podciął drzewko u samej nasady, przysypał ziemią, a palik, do którego jest przywiązany krzaczek, nie zdradzi tajemnicy dowcipnego Józia.

Prawdziwą rozkoszą jest podlewanie kwiatów. W tym celu należy w podlewaczce rozpuścić paczkę farbki do bielizny. Gdy pragniecie mieć jaśniejsze kwiaty, użyjcie wody utlenionej. Gdy nie chcecie mieć żadnych kwiatów, podlewajcie rośliny kwasem z akumulatora radiowego. Palmy unieszkodliwia się najpewniej przez usunięcie ich z doniczki.

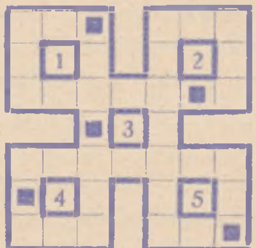
Wiosna jest! Dolek wsadził do doniczki zapałkę i podlewa ją barszczem, w nadziei, że wyhoduje piwonie. Ku jego zdziwieniu wyrósł w doniczce burak. Wiosna! Tyle okazji do zabawy, do radości! Jaś lakieruje schwytane muchy syndetikonem, Kazia uwiązała Azorkowi bukiet fiołków do ogona, a Marcelek smaruje kota czosnkiem. Gdzie spoglądniesz, wre zabawa. Wiosna jest! Cieszcie się dzieci!

Wujaszek Alwin.



Wirówka historyczna

nad. Estera Posner, Oświęcim



Wyrazy zaczynają się w każdej grupie od kratki z kropką i biegną dokoła danej cyfry w kierunku wskazówki zegara. — Znaczenie wyrazów: 1. Bojownik o niepodległość Polski, 2. Król polski, 3. Cesarz Francji, 4. Miejsce pamiętnej bitwy w r. 1410, 5. Król polski.

Szarada

nad. Judyta Engel, Kraków

Pierwszego szukaj w książkach,
po drugie śpij na kanapie.
Nie żałuj trudu, by odgadnąć całość,
bo choć na dworze deszcz chlapie
i nie wiem co się dzieje,
całość się do ciebie śmieje.

Zgadula.

nad. Moniek Gasko, Międzyrzec Podlaski

Ruszam się jak żyła,
Mam wygląd srebrnej gałki.
Spróbuj mnie ująć w palce,
Rozpadnę się w kawałki.

Logogryf

nad. Helena Kalfus, Kraków

x — — — — 1. Straszydło albo widmo.
x — — — — 2. Dopływ Dunaju.
x — — — — 3. Malarz krakowski.
x — — — — 4. Narzędzie rolnicze.
x — — — — 5 Część kina.
x — — — — 6. Silny wicher.
x — — — — 7 Dawne nakrycie głowy biskupów.
x — — — — 8 Poezja opisowa.
x — — — — 9 Stopień służbowy.

Litery w miejscu krzyżyków dadzą rozwiązanie.

Zmienianka

nad. Leon Zimend, Kraków



Zmieniając w każdym wierszu po jednej literze, dojść z wyrazu „BARAN" do „KOLOS". Litery wolno przestawiać.

Zagadka

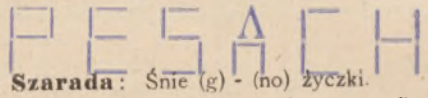
nad. Szajek Singer, Rzeszów

Znaleść wyraz, który jest: 1. symbolem władzy, 2. częścią kwiatu, 3. monetą, 4. ochroną zęba, 5 historyczną nazwą znanego nam kraju, 6. nazwą dwóch gwiazdozbiorów.



Rozwiązanie zagadek z Nr 2 (24):

1. **Rebus**: Kochana Pani Redaktorko! Na Twoje ręce składam Okienku na Świat serdeczne życzenia w dniu 1-szych urodzin Maryla Horowitz.
2. **Zagadka**:



3. **Szarada**: Śnie (g) - (no) życzki.
4. **Logogryf**: HAGADA [Habima, Patria, Jaguar (albo Tygrys), Mozart, Kanada, Gazeta].
5. **Rozsypanka**: Kwiecień plecień wciąż przeplata, trochę zimy, trochę lata.

Rozwiązania zagadek z Nr. 4. (26) nadsyłać można najpóźniej do dnia 20. maja.

Do rozwiazań należy dołączyć kupon do zagadek.

KTO NADESŁAŁ ZAGADKI:

Sara Limon, Mirka Nożnicka, Lilka Bakielman (Łódź), Hala Rübenfeld i Monek Berglas, Szajek Singer, Szymuś Münz (Rzeszów), Cyla Silberfeld (Gródek Jag.), Juliusz Holländer (Zakopane), Bronia Weitzenbaum, Henia Garfunkel (Gorlice), Bianka Berger (Jasło), Leon Neuman (Tarnów), Wiluś Bergman (Otynia), Jachcia Diamant, Henek Mayer (Nowy Sącz), Paulina Glücksman (Wadowice), J. Ejbuszyc (Biała), Dina i Bronka Diamant (Chrzanów), Salutek Szulman (Stanisławów). Wisiek Silberring, Leon Zimend, Luśka Graubart, Maryla Horowitz, Ludek Wohlman, Rena Laub, Aleksander Beker, Ania Wilder, Mela Dresner, Artur i Bruno Wahl, D. Rottenberg, Romek Wachs, Danek Kohn, Chaim Petzenbaum, Mimi Griffel, Witołd Reiner, Janek i Genia Emmer, Dola i Pinchas Engelberg, O. Reiner, Eryk Kleinberg, Feigusia Weinfeld i Miriam Ohrenstein, Ina Scherer, Marylka Frohwirth, Pola Rubin, Menachem Rand, Judyta Engel, Allan Bornstein, H. G., Marysia Sonnenstrahl, Marylka Engländer, Hela R., Minka Z., Moniek Kirschbaum, R. Muschel (Kraków) Lusia Hoffert (Rozwadów), Estera Bester, Estera Posner, Rózia Neustadt (Oświęcim), Alicja Silberstein (Żywiec), Maniusia Stoff (Bochnia). Aron Schein (Gorlice). Dońka Kesten, Hela i Fila Blum (Łańcut). Jadzia Wainrybówna, (Częstochowa), Leszek Wang (Rzeszów).

(Reszta nazwisk w następnym numerze).

Abonament miesięczny — 40 gr — kwartalny — 1.10 zł – półroczny — 2 zł

Ceny ogłoszeń: Cała strona 200 zł — 1/2 strony 120 zł — 1/4 strony 70 zł — 1/8 strony 40 zł — 1 mm 40 gr.

Redaktor odp.: Dr Henryka Fromowicz-Stillerowa

Adres redakcji i administracji: **Kraków, Al. Słowackiego 52 — Telefon Nr 106-76**

Wszelkie wpłaty uskuteczniać można w każdym Urzędzie poczt. przekazem rozrach. Nr 23 (bez opłaty)

Drukarnia „Record" Kraków Lenartowicza 6 — Telefon 136-91.